

Śmierć na zamówienie

Kolejna, po „Nocach i dniach”, premiera Teatru Wilama Horzycy też rozgrywa się na filmowym planie. Tu jest to jeszcze bardziej uzasadnione, albowiem bohaterem spektaklu jest Pier Paolo Pasolini, jeden z najciekawszych twórców kina włoskiego lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Za życia mniej popularny od Feliniego czy Antonioniego, choć często z nimi mylony.

Pokazywał Włochy z perspektywy najniższych warstw; robotników, uliczników, prostytutek. Ilustrowaniem ich egzystencji, oskarżał system. Był też opętany obsesją umierania. W swojej twórczości przedstawiał np. wizję własnego, okaleczonego przez zabójców ciała.

Kiedy więc w 1975 roku znaleziono przy plaży jego zmasakrowane zwłoki, mogło to wyglądać, jak śmierć na zamówienie. I kto wie czy artysta sam jej nie sprowokował głoszeniem komunistycznych poglądów w obliczu faszyzujących ugrupowań w ówczesnych Włoch, prezentowaniem w filmach perwersyjnych orgii i epatowaniem swoim homoseksualizmem. Zabójców nigdy nie zidentyfikowano.

Konstruując scenariusz spektaklu Amadeusz Nosal posłużył się odniesieniami do twórczości artysty, a zwłaszcza jego filmów. Uwiarygodnił w ten sposób prawdę o Pasolinim człowieku i Pasolinim twórcy. Idealnie skomponowała tempo i rytm poszczególnych scen Justyna Berłowska. Spektakl zmontowany jest, podobnie jak filmy tego włoskiego reżysera, z dala od konstrukcji linearnej, na zasadzie przenikania się czasów, prezentacji artysty przez jego bliskich i znajomych, wspomnień, wydarzeń z życia.

Rozwikłać zagadkę morderstwa próbują - wybitna dziennikarka i publicystka Oriana Fallaci, przyjaciółka reżysera Maria Callas, Matka Piera, Susanna, producenci, artyści, reporterzy, przedstawiciele proletariatu. W neurotyczną postać głównego bohatera bardzo dobrze wciela się przypominający go nawet fizycznie Borys Jaźnicki; znakomicie prezentujący się też w spektaklu jako Chrystus.

Niezwykle interesująco w roli włoskiej diwy operowej, Marii Callas wypada Joanna Rozkosz. Nie naśladuje śpiewaczki, ale tworzy własną jej wizję. Bardzo charyzmatyczną, momentami wyciszoną, momentami ekspresyjną. Ciekawie a zarazem subtelnie ogrywa rekwizyty, jak choćby opisujące śledztwo gazety. Znakomita też w roli Medei, do której zaangażował niegdyś Marię Pasolini. Joanna Rozkosz i Borys Jaźnicki zachwycają też w układzie choreograficznym przypominającym tańce uliczników.

Bardzo zróżnicowanymi środkami buduje w przedstawieniu kilka postaci Jolanta Teska. Jako Matka Piera, samą twarzą i ułożeniem ciała delikatnie ale bardzo sugestywnie ukazuje cierpienie kobiety, której bestialsko zamordowano syna. Zwłaszcza w scenie kojarzącej się z Pietą. Przeważnie z kolei kreuje epizod niezbyt inteligentnej dziennikarki pisma „Dzień”, a jeszcze inaczej prezentuje się w roli tytułowej bohaterki filmu Pasoliniego „Mamma Roma”.

Przekonujący jako Producent Adalberto jest Wojciech Jaworski. W kilku postaciach - Dekarza, Producenta Jacobo i Orsona Wellsa sprawdza się Jakub Suwiński. Nie zabrakło też prawdy w tak ważnej postaci, jak Oriana Fallaci Anny Steli.

Scenografia Joanny Załęskiej - wielka płachta z widokiem pustej plaży w pierwszym akcie to idealna oprawa plastyczna do zainscenizowania tekstu, opowiadającego o niewyjaśnionych zdarzeniach, które zaistniały w małym nadmorskim miasteczku Ostia, koło Rzymu. W związku z tematyką biblijną podejmowaną w twórczości Pasoliniego z czasem pojawia się na scenie żywy obraz kojarzący się z ostatnią wieczerzą a także ukrzyżowanie Chrystusa z rękami rozpiętymi na drągu do ubrań pomiędzy dwiema drabinami. Być może i ateistę Piera prowadzącymi do nieba?

Anita Nowak

e-teatr.pl